

NO „LEW”  
YSA.

źmie.

Małopolsce  
urodzaju  
się też spom-  
ni. Możliwe,  
żeby będzie  
kartofli i

porozumie-  
ów. Naszą  
winniśmy  
Rokowa-  
wszyst-  
kraje ja-  
traktatów  
domagać.  
vagi doty-  
zamiarach  
lbanją, co  
znego roz-  
państwem  
ów, że dla  
możliwości  
Narodów,  
ze Liga  
instancją i  
nią nie po-  
mienia po-

KOLONJI.  
godz. 11-tej  
międzyzna-  
stniczyli m.  
pruskiego,  
nich krajów  
ych miast  
rentarzyści,  
zagranicz-  
akredytowa-  
ie zjawili  
muzycznio-  
enauer, wi-  
h przedsta-  
zatem zada-  
do zbliża-  
ędzy naro-

WSCHO-

aka oświad  
obecnie mi-  
nikom in-  
ncydentów  
znili, że Ja-  
ię do chłā-

OWA.

W dzień  
vem ode-  
w w ko-  
becny p.  
zedstawi-  
ruszył po-  
o Grobu  
ono wie-  
nie garni-  
ków Zw,

Bystrej  
y pokrył  
a spadła

# Dwa wyroki.

Uchwała sądu doraźnego nad ppor. Załęskim. - Wyrok w procesie o potworne ojcostwo przed trybunałem przysięgłych.

W GMACHU WOJSKOWEGO SĄDU PRZY UL. ZAMARSTYNOWSKIEJ.

LWÓW, 13. maja.

(\*) Nie będzie przesadą, jeżeli zaryzykujemy twierdzenie, że sąd doraźny nad porucznikiem Załęskim — sprawcą z wyrafinowanym okrucieństwem dokonanego morderstwa na osobie bezbronnej kobiety — stanowił we Lwowie najważniejsze evenement dnia. Już dawno ogłoszenie wyroku nie oczekiwano z takim napięciem, jak to wczoraj miało miejsce w gmachu wojskowego sądu przy ul. Zamarystynowskiej. O ile chodzi o porównanie, to chyba jeszcze proces porucznika Hankego, połączony z odpowiedzią na zabójstwo bhp. Linschera, tak silnie poruszył szerokie koła społeczeństwa lwowskiego.

Zapowiedź ogłoszenia uchwały trybunału doraźnego na godz. 11.30, już grubo przed oznaczonym terminem ścignęła niewidziane tłumy publiczności do i pod gmach sądu wojskowego.

U wejścia do sali rozpraw i na kurytarzu do niej prowadzącym ustawiono czterech żandarmów z karabinami o nadzianych bagnetach, którzy czuwali nad tem, by przed wprowadzeniem oskarżonego nikt z publiczności nie dostał się na salę. Przybyli na rozprawę „cywile“ zajęli miejsce pod murem; z niecierpliwością oczekując chwili wpuszczenia ich do wnętrza. Na kilka minut przed pół na dwunastą nadszedł pewnym krokiem oskarżony w asystencji chorążego i porucznika, tu i ówdzie uśmiechem witany przez znanych oficerów.

Zwracało uwagę, że przy wejściu dwaj oficerowie serdecznie uściśnili dłoń porucznika Załęskiego.

Grobowa zaległa cisza.

Wybiła godzina pół do dwunastej.

Wśród obecnych zauważyć się daje podniecenie. Przeważa przekonanie, że wyrok nie będzie kondemnacyjny. Wojskowi, z którymi mieliśmy sposobność mówić, są tego pewni. I mieli rację.

Za chwilę przewodniczący sądu doraźnego, sędzia podpułk Prorok ogłasza uchwałę trybunału doraźnego, który wskutek braku jednomyślności — potrzebnej dla wyroku skazującego w procesie doraźnym — przekazał sprawę ohydne morderstwo (który w nocy z 28. na 27 kwietnia, rozegrał się na rogu ul. Piękarskiej i Sakramentek), do traktowania w postępowaniu zwykłym.

Uchwały sądu doraźnego wysłuchano siedząc. Po jej odczytaniu oskarżony stanął na „bacność“ podziękował sądowi i na rozkaz przewodniczącego został bezzwłocznie odstawiony z powrotem do celi więzienia śledczego.

Rozprawy przed zwykłym sądem wojskowym nie należy oczekiwać przed ferjami.

Niemniej rewelacyjnie wypadł wyrok względnie werdykt trybunału przysięgłych przed którym przez trzy dni toczyła się rozprawa o potworne ojcostwo i mężobójstwo.

Przy udziale matki i brata 18-letnia dziewczyna, w niesłychanie brutalny sposób, zamordowała ojca. Przebieg rozprawy znany jest czytelnikom. Główna oskarżona jakoteż szereg świadków tłumaczy, że ohydne zbrodni dokonała ona w rozpaczy z powodu złego traktowania, jakiego rodzina doznawała od denata. Nie zmienia to jednak faktu, że morderstwo zostało dokonane wśród najpotworniejszych warunków, i że zamordowała dziecko własnego ojca.

Sprawczyni zbrodni została uwolniona.

Na wczorajszej rozprawie jako pierwszy zabrał głos prokurator dr. Laniewski. W prze-

mówieniu swem, które właściwie było raczej obroną aniżeli oskarżeniem, odmawiał straszną gehennę życiową rodziny Bębnow, z której zrodziła się tragiczna zbrodnia. Mimo to domagał się prokurator zatwierdzenia pytań, albowiem o to woła głos społeczeństwa, etyka oraz prawo boskie i ludzkie.

Odnosnie do Stanisławy Bęben przysięgli potwierdzili wprawdzie większością głosów w kierunku morderstwa, równocześnie jednak jednogłośnie potwierdzili pytanie w kierunku wykluczającego karęgodność zaburzenia umy-

slu w chwili czynu. W konsekwencji werdykt pociągnął za sobą

WYROK UWALNIAJĄCY

ją od oskarżenia.

Brat Stanisławy został jednogłośnie uniewinniony.

Matka obu oskarżonych Kazimiera Bęben na zasadzie werdyktu przysięgłych została skazana na dwa lata ciężkiego więzienia za świadome nieprzeszkodzenie córce w dokonaniu zbrodni.

## Kto zamordował Małgorzatę Vörösmarty? Aresztowanie świadka na sali rozpraw.

NIEZWYKLE ZAINTERESOWANIE PROCESEM — PRZYSIĘGLI PRZED OBJEKTYWEM APARATU KINEMATOGRAFICZNEGO. — WYBIELONE GAZETY. — POSZUKIWANIE ŚWIADKÓW PRZY POMOCY RADJA.

Praga, w maju.

(Ceps.) Już od osmiu dni praski sąd przysięgłych zajęty jest rozpatrywaniem jednej z najbardziej sensacyjnych spraw w dziejach współczesnej kryminalistyki. Codziennie rozlega się na sali obrad niezliczone pytania przewodniczącego, prokuratora i obrońców, codziennie przewija się przed ławami przysięgłych barwna wstęga świadków, mających wnieść trochę światła do tajemniczej sprawy zamordowania bogatej Amerykanki. Dotychczas jednak, pomimo narad sądowych, prowadzonego procesu, nie udało się ustalić kto ukonał tego ohydne morderstwo, gdyż chociaż, który wiadomo, że mordercą jest mężczyzna, węganie jego przyjaźni niepowiada, upiera się przy swoim poprzeczaniu, że zbrodnia, dokonana zaś ze swej strony, całą odpowiedzialność za zbrodnię czyiżbyż na Sikorskiego, że w podobnym warunkach zainteresowanie procesem stale zyskuje na swej intensywności jest rzeczą zrozumiałą. Nie więc dziwnego, że codziennie, już od samego rana tłumy ludzi czekają na otwarcie sali sądowej, która też przez cały dzień wypełniona jest po brzegi, jak długo proces jeszcze potrwa, narazie niewiadomo. Sądząc jednak z dotychczasowego tempa prac, przypuszczają należy, że przed 10 lub 12 dniami do ogłoszenia wyroku nie dojdzie.

O olbrzymim zainteresowaniu, jakim proces praski cieszy się w szerokich kołach ludności, świadczy najwymowniej fakt, że pisma stołeczne, codziennie po zamknięciu rozprawy, wydają dodatki nadzwyczajne, które w mig są rozchwytywane. Pragnienie, by jak najrychlej dowiedzieć się co zaszło w ciągu dnia na sali sądowej, opanowało w literalnym tego słowa znaczeniu, całą Pragę.

Zbytecznym chyba byłoby zaznaczenie że pisma codziennie przepelnione są informacjami o procesie. Wszystkie sprawozdania noszą jednak charakter wyłącznie informacyjny, gdyż własne komentarze w czasie trwania procesu nie są dopuszczalne. Władze administracyjne skwapliwie czuwają nad tem, by w prasie nie pojawiła się najmniejsza wzmianka, która mogłaby w jakikolwiek sposób wpłynąć na decyzje przysięgłych. Tem też należy sobie tłumaczyć fakt, że pisma praskie ukazują się ostatnio dość często w „wybielonym stanie“.

Jak wiadomo, uzupełnieniem informacji prasowej jest w dniu dzisiejszej kinematograf. Nie więc dziwnego, że w procesie praskim byliśmy świadkami „filmowania“ niektórych uczestników procesu. Samych podsądnych zdjąć wprawdzie nie zdołano, gdyż regulamin sądowy tego nie dopuszcza, ale energiczny reporter kinematograficzny nie omisszał w odpowiedniej chwili „nakreślić“ przezdium sądu, obrońców, prokuratora i przysięgłych.

Aparat kinematograficzny wywołał wśród większości przysięgłych niemalże zainteresowanie, o czem świadczyli ich uśmiechnięte twarze, z jakimi stawali przed obiektywem. Skład sądu przysięgłych w procesie praskim jest dość różnorodny: są wśród nich dwie kobiety (jedna: żona inżyniera, jedna: żona handlowca), dalej jest krawiec, portier, rolnik, właściciel księgarni, właściciel fabryki wyrobów elektrotechnicznych, były żandarm, kupiec itd.

Sensacyjny proces praski odbywa się w wieku zdobyczy technicznych. Odbywa się w wieku radja. Trzeba więc było skorzystać i z tego najnowszego środka porozumiewawczego. Prokurator zażądał w pewnej chwili, by sąd wezwał w charakterze świadka, subretkę teatralną, Nowakową, znaną w kołach teatralnych pod pseudonimem: „małe piwo“. Ponieważ adresu Nowakowej nikt nie znał, zarządził prokurator, by radio praskie natychmiast zwróciło się do swych abonentów z prośbą o podanie sądowi adresu „małego piwa“.

Ostatni dzień proces obfitował w dwie sensacje: Na początku rozprawy weszła drzwiami przeznaczonymi dla trybunału i obrońców młoda, elegancko ubrana dama, a zobaczywszy Michalkę, zaczęła głośno wolać: „Tak, on nim jest! On mnie dobrze zna!“. Dama usiłowała dostać się do oskarżonego, wciąż krzycząc: „Tak, panie Michalko, pan mnie zna!“. Michalko milczał. Na zarządzenie prokuratora odprowadzono nieznaną damę i odstawiono na policję. Jeden z przysięgłych zawałował do przewodniczącego: „Może to jest osoba, która ma dowody przeciwko Michalko?“. Nikt nie dowiedział się, kim była wa zagadkowa dama, która zdolna jeszcze powiedzieć, że Michalko, w towarzystwie jeszcze jednego pana, przystąpił do niej na ulicy i zaprosił do baru. Opowiadania tej damy robitly wra-